

GAZETA OLSZTYŃSKA

Verlagsort Allenstein

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawy numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetry wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Alenstein (Olsztyn), na wtorek 22 marca 1938

Nr. 66

Każdemu Polakowi w kraju znak Rodła jest bliski!

List Prezesa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą
Dr. Bronisława Hełczyńskiego na Kongres Polaków w Niemczech 6 III. 1938

Drodzy Rodacy!

Nie mogąc przybyć osobiście na Kongres Polaków w Niemczech — wielkie święto Ludu Polskiego w Rzeszy — i 15-letni jubileusz ofiarnej, niestrudzonej, uporczywej i jednolitej kierowanej działalności jego naczelnej organizacji — Związku Polaków w Niemczech, choć w ten sposób pragnę być z Wami obecny.

Jako prezesowi Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą utkwiał mi specjalnie w pamięci jeden z ostatnich etapów Waszej pracy, pełnej zaparcia i wiary w ostateczne zwycięstwo. Etapem tym była budowa gimnazjum polskiego w Kwidzynie. Kiedy patrzyłem na ten dom, choć wiem, że mury gimnazjum wzniesione są jeno z cegieł, powiązanych wapnem i cementem, zdawało mi się, że te cegły to raczej serca Wasze, a cement to raczej krew Wasza serdeczna.

Te serca polskie i ta krew polska, piastowska

krewność ludu polskiego z Opolszczyzny i Warmii, z Mazurów, Pogranicza i Westfalia sprawia, że bez względu na to, w jakim kraju kto z nas zamieszkuje, mówimy do siebie słowa, dla których nie istnieją słupy graniczne, morza i oceany, słowa:

Bracia — Rodacy.

Ta więź jednej krwi, jednej wiary, jednego obyczaju i jednej kultury sprawia, że każdemu Polakowi w kraju Wasz znak Rodła jest równie bliski.

Życzę Kongresowi Polaków w Niemczech, aby za lat dziesięć, w czasie XV-lecia istnienia Związku Polaków w Niemczech liczył on setki tysięcy członków, dla których słowo Polak byłoby synonimem dumy narodowej, zawartości organizacyjnej oraz wartości kulturalnych i gospodarczych.

Dr. Bronisław Hełczyński

Prez. Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagr.

Polak, Litwin — dwa bratanki

W związku z notą Polski do Litwy zapanowało tak w Polsce jak i na Litwie wielkie napięcie. Nota polska miała bowiem charakter ultimatum i w razie nie przyjęcia warunków polskich, zapowiedziała Polska zbrojną interwencję. W tym celu stały nad granicą litewską silne oddziały wojska polskiego.

Po upływie jednak czasu, wyznaczonego w nocie, to jest po upływie 48 godzin nadeszła do Warszawy radosna wieść, że Litwa przyjęła bez zastrzeżeń warunki polskie. W całej Polsce odbyły się z tego powodu manifestacje na cześć armii polskiej i naczelnego wodza sił zbrojnych marszałka Śmigłego-Rydza.

Potężna manifestacja stolicy po przyjęciu przez Litwę warunków Rzeczypospolitej

Warszawa. W sobotę o godz. 6 wieczorem zgromadziły się na placu Józefa Piłsudskiego olbrzymie tłumy, ażeby zmanifestować swą radość z powodu zwycięstwa woli narodu polskiego w zatargu z Litwą.

Do zgromadzonych tłumów przemówił szef O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński, który powiedział:

— Obywatele! Litwa przyjęła ultimatum rządu polskiego w pełnym brzmieniu. Ze stało się to dziś 19 marca w dniu imienia Wskrzesiciela Polski, Józefa Piłsudskiego, nabiera to symbolicznego znaczenia, jakby Duch Wielkiego Marszałka z zaświatów kierował losem i pomnażał siły Narodu Polskiego.

To nowe osiągnięcie Rzeczypospolitej Polskiej rozlegnie się szerokim echem po całym świecie. Świadczy ono o sile Państwa Polskiego, i jego wy-

sokim autorytecie wśród narodów świata. Dziś świat cały wie o tem, że Naród Polski stanie zawsze silny i zdecydowanie w obronie honoru i godności swego państwa i wierzy w swą misję dziejową.

Sukces ten zwdzięczamy zdecydowanemu stanowisku P. Prezydenta i rządu, oraz sile i mocarstwowej postawie naszej armii pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza! Zawdzięczamy to również entuzjastom solidarnie zwartych szeregów Narodu Polskiego, dającego naszym władzom silne oparcie do wystąpień na zewnątrz.

Widzimy dowodnie, że zjednoczony wysiłek całego narodu, podjęty wspólnie i zmierzający do jednego celu dał dziś i da zawsze trwałe zwycięstwo. Tylko zespolony i entuzjastycznie aktywny Naród jest zdolny dać państwu siłę konieczną do wywierania mocarstwowego wpływu na bieg wypadków świata.

Pamiętajmy o tem zawsze przy wykonywaniu każdej, nawet codziennej pracy, a siła Państwa Polskiego wzrastać będzie z dnia na dzień! Pamiętajmy o słowach Marszałka Piłsudskiego: „Zwyciężyć i spocząć na laurach, to klęska“.

We wspólnym wysiłku trzeba trwać!

Wyciągamy dziś do Litwy silną,
bratnią dłoń —

do zgody! Wierzmy że naród litewski ocknął się z narzuconych mu w czasie lat wspólnej naszej niewoli przywar pieniać i zawiści i od dziś stanie do uświęconej tradycją historyczną współpracy z narodem polskim.

Obywatele! Wiemy, iż dzisiejszy sukces na terenie międzynarodowym jest pierwszym z serii dalszych osiągnięć. Trwajmy tylko we wspólnym, solidarnym wysiłku.

„Rzeczpospolita, Jej Prezydent i rząd niech żyją!“

„Armia polska i Jej Wódz, Marszałek Rydz-Śmigły niech żyją!“

Okrzyki te powtórzyły się wielokrotnie głośnym echem po skończonym przemówieniu.

Następnie utworzył się wielki pochód, który udał się przez miasto do Belwederu, aby tam, przed siedzibą Naczelnego Wodza, złożyć mu hołd.

W pochodzie niesiono transparenty z następującymi napisami: „Hołd i cześć Naczelnemu Wodzowi!“, „Zjednoczeni przez zwyciężymy wszystkie przeciwności!“, „Niech żyje porozumienie Litwy z Polską!“, „Żądamy Unii Lubelskiej!“, „Kowno i Warszawa muszą iść razem!“, oraz „Polak i Litwin sobie bratem!“

Przez cały czas potężnej manifestacji ludności stolicy wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć armii i jej Wodza.

Londyn przewiduje dalekoidące zbliżenie między Polską a Litwą.

Londyn. W Londynie przyjęto z wielkim zadowoleniem odprężenie polsko-litewskie.

Przypuszcza się tutaj, że nastąpi rekonstrukcja gabinetu litewskiego i że poseł litewski w Londynie Balutis zostanie ministrem spraw zagran.

Nie brak też głosów, że w niedalekiej przyszłości oczekiwać należy podpisania polsko-litewskiego paktu o nieagresji, a nawet zainicjowania współpracy między polskim i litewskim sztabem generalnym.

Co sądzą Włochy

Rzym. Wiadomość o zlikwidowaniu zatargu polsko-litewskiego w myśl żądań polskich, powitana została przez Włochy faszystowskie z głębokim zadowoleniem. Tutejsze koła polityczne stwierdzają, że żądania polskie są najzupełniej uzasadnione, logiczne i mimo swej kategoryczności, umiarkowane. Włochy w pełni uznają istotne i zasadnicze interesy Polski w rejonie bałtyckim i rozumieją, że w tej strefie Polska musi dążyć do całkowitego zagwarantowania swej racji stanu.

Zwracają też uwagę na wzrost prestiżu i potęgi militarnej Rzeczypospolitej. Naturalnym następstwem ostatecznego unormowania stosunków między Warszawą a Kownem — zaznacza prasa włoska — będzie to, że Polska odtąd będzie w stanie przeciwdziałać skutecznie niszczyielskim wpływom Moskwy w rejonie morza Bałtyckiego.

Półurzędowa „Giornale d'Italia” zamieszcza poza tem sensacyjną wiadomość o bliskim utworzeniu w Kłajpedzie wielkiej bazy polskiej marynarki wojennej.

Uspokojenie w rejonie Bałtyku

Rzym. „Giornale d'Italia”, omawiając przyjęcie ultimatum polskiego przez rząd litewski, stwierdza, że taki sposób rozwiązania zatargu będzie niewątpliwie należycie oceniony przez opinię europejską. Zatarg polsko-litewski, który dzisiaj został rozstrzygnięty dzięki energicznemu i poważnemu, ale równocześnie uzasadnionemu gestowi rządu polskiego, zostałby załatwiony oddawna w drodze normalnych stosunków dyplomatycznych, gdyby Genewa nie pozostawiała rządowi kowieńskiemu jakichś szkodliwych złudzeń i gdyby nie intrygi sowieckie. Obecnie mianowani zostaną przedstawiciele obu państw w Kownie i Warszawie, a stanowisko rządu polskiego niewątpliwie zapewni nie tylko Polsce, ale i Litwie poważne korzyści.

Szachownica bałtycka — pisze dziennik — wkracza obecnie w nową fazę ładu i uspokojenia, co wywrze dodatni wpływ również na tereny, położone poza rejonem bałtyckim. Zostaną bowiem uruchomione drogi komunikacji lądowej, powietrznej i kolejowej oraz nawiązana wymiana handlowa. Ożywią się stosunki gospodarcze Wileńszczyzny i Kłajpedy. Niemen odgrywać będzie rolę neu-

W hołdzie pamięci Marszałka Piłsudskiego



W sobotę, w rocznicę imienin Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyły się w całej Polsce uroczystości, w czasie których odnawiano ślubowanie służenia idei Polski Mocarstwo-

tralnej drogi rzecznej, łączącej Wileńszczyznę z morzem Bałtyckim. Warszawa posiadała w tej sprawie plan obliczony na daleką metę, którego celem jest rozbudowa i ożywienie stosunków gospodarczych nad Bałtykiem. Europa — zdaniem bałtyckich kół politycznych — będzie musiała docenić racjonalność i użyteczność energicznego i uwieńczonego powodzeniem kroku Polski.

„Tribuna” przypomina, że rząd polski wielokrotnie bezskutecznie starał się nakłonić Litwę do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Obecnie jednak Polska postanowiła działać definitywnie i dlatego postawiła Litwie ultimatywne żądanie, które zostało przez Kowno bez zastrzeżeń przyjęte.

wej, tej Polski, dla której On żył, cierpiał, pracował i walczył. Domy prywatne, gmachy publiczne i wojskowe przybrane były flagami narodowymi.

W kościołach odbywały się nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojskowych i partyjnych.

W godzinach popołudniowych odbyły się akademie i pochody, defilady wojsk i manifestacje ludności. Jednym słowem, cała Polska zgodnie składała hołd wielkiemu Budowniczemu potęgi Polski Józefowi Piłsudskiemu, którego prochy spoczywają wśród królów na Wawelu a duch którego żyje wśród nas.

Szczytowym punktem uroczystości ku czci pamięci Wielkiego Marszałka było przemówienie p. prezydenta Rzeczypospolitej. Przemówienie to, wygłoszone na Zamku Królewskim w Warszawie, zostało transmitowane przez radio. Przemówienia tego słuchała nie tylko cała Polska, lecz i Polacy zagranicą zebrali się przy odbornikach by wysłuchać przemówienia p. prezydenta. Słowa, które p. prezydent z naciskiem wypowiedział na zakończenie swego przemówienia były wezwaniem do współpracy wszystkich Polaków w myśl idei Wielkiego Marszałka i dotyczą wszystkich Polaków. Temi bowiem słowami zakończył p. prezydent swe przemówienie:

„Dziś dzień Imienin — nieobecnych już wśród nas — Komendanta, dzień, który przed niewiele jeszcze laty obchodziliśmy radośnie i beztrudno; dziś jest to dzień wspomnień.

Sądzę, że wszyscy, którym imię Wielkiego Marszałka było drogie, którzy w kręgu Jego historycznej wielkości kształcili swój zmysł polityczny, którzy widzieli codzienne Jego zmagania się o wielkość i honor Polski muszą zadawać sobie często to pytanie: czy mogliby szczerze spojrzeć w oczy Komendanta, gdyby zjawił się wśród nas, czy mogliby znów jak dawniej zameldować Mu, że nie odstąpili od Jego idei, idei silnego państwa, idei zdeptania rzeczy małych i instynktów nieszlachetnych dla spraw wielkich, ważnych, trwałych, a gruntujących potęgę Rzeczypospolitej.”

600 zabitych, 1000 rannych

Barcelona. Wedle oficjalnych doniesień ilość ofiar bombardowania lotniczego Barcelony wyniosła od dn. 16 do 19 b. m. 600 zabitych i około 1000 rannych. Dzisiejsze bombardowanie pociągnęło za sobą 100 zabitych i 230 rannych.

Budynek konsulatu czechosłowackiego jest całkowicie zniszczony. Wicekonsul francuski Legoux został zabity podczas bombardowania.

Samoloty gen. Franco zbombardowały m. Molin del Slobregat.

Czytajcie naszą Gazetę

Zamiejscowi Bracia

na Kongresie Polaków w Niemczech

W przeddzień Kongresu. Zakopconymi szybami wyziera sobotni ranek.

Czekamy na Dworcu Śląskim na przyjazd pociągu zbiorowego ze Śląska.

Godzina przyjazdu dobiega i na dworzec wtacza się z wypatrywanej strony pociąg.

— Jada, jada — wołamy sobie i na powitanie machamy kapeluszami.

Pociąg staje. Z wagonów wysypują się ludzie. Poznajemy jednak, że to nie „nasi oczekiwani”.

Pociąg robotniczy. Lecz dziw nad dziwy.

Przechodzą mimo nas i potracając nas w tej ciżbie, mówią:

— Za niedługo nadleci... Przed Berlinem my go minęli.

— My dzisiaj do roboty musimy. Ale jutro też na Kongres przyjdziemy.

— Z Panem Bogiem!

— Szczęśliwej szczyty — życzymy im na pożegnanie.

Zdradziliśmy się nawzajem kim jesteśmy. Nas opaski Rodła na naszych rękawach zdradziły, a ich przepotężna chęć przemówienia do swojaka.

Potem nadleciał „nasz pociąg”. Hamulce zgrzytają. Tego nie słyszeć wśród wołania i wrzawy: Witajcie, witajcie...

Przed oczyma migają nam okna zapełnione głowami.

Machają nam chorągiewkami na powitanie, chusteczkami, czym kto może.

A potem wyroili się na peron.

Witamy się serdecznie jak dobrzy znajomi. Prostu w odwiedziny ich przyjmujemy.

Patrzmy zdumionymi oczyma na tę tak mnogą rzeszę. Zawsze ich jest około tysiąca.

Wśród młodzieży dużo siwiuteńkich babusiek i starców. Uśmiechnięci i krzepcy.

Z podziwu wyjść nie możemy. Toć to całą noc na podróz, która młodemu nawet dokuczy.

Rozmawiamy z naszymi przyjezdnymi gośćmi.

Radość ich krzepi. Z oczu to widzimy.

— Dopiero się zdziwicie — opowiada nam matka moja.

— O, tam — ta babuleńka w nocy na cały przedział opowiadała, jak to się na Kongres wybierała. 76 lat ma.

Ciekawość zawiodła nas do tej babuśki. Już przewodnicy nasi poznajdowali swoje grupy i prowadzą je na kwatery.

Idziemy więc pobok siwiuteńkiej babuśki. Broni się i nie pozwala nam skwapliwie nieść jej pakuneczek. Rozmowna jest bardzo.

— Ej jeszczech, chwała Bogu, dość mocno i zdradza temu tobołkowi. Ale kiejście tacy grzeczni i pomoc mi chcecie — niechże tak będzie.

— Chwałaż Bogu, że jużechmy na miejscu.

— Skamanoch ani sturbowanoch nie bardzo jest. Jeno doczekać ech się tego Berlina nie mogła.

— Broniły mi dzieci i wnuki, skuli tego, iżech tako staro. Alech se testament zrobiła, porządziła wszystko jak się należy. I padom dzieciom: toć mi nie wzbroniecie! Nie długo już będę żyła. I niechże będę na tym Kongresie.

— Nic się nie starciejcie. Kaj padna tam umrze. A da Bóg to i nazod przyjadę i wam rozprawić będę dziatuszki moje.

— I tak se to widzicie z Miechowic jadę. Rozprawiam z tymi z Opolu, Raciborze i Koźla. I ciesze

się, że to jeszcze — chwała Bogu — tyła ludzi żyje jak Bóg przykazał. Po naszymu...

Trudno nam było w te mądre oczy patrzeć, co taką radością i blaskiem jaśniały jak to słońce, co z za mgławiej zasłony oparów wielkiego miasta przebijać się zaczynało.

Trudno nam było spojrzeć w te oczy pod rąbkiem kwiecistej chustki, bo lzy nas nawiedziły.

To są matki nasze. Z tych wzięliśmy życie... I wszystko.

Na przechadzce po Berlinie.

W ciągu dnia widzieliśmy naszych przyjezdnych po Berlinie chodzących.

Gwarzyliśmy z nimi niejednokroć.

— Toli, toli... Wielkie miasto i ludzi dużo. Ale takie ciasne, że nic z tego świata Bożego nie widać. Tu mur, tam mury jak studnie są te ulice.

— U nas po wsiach inaczej i lepiej.

— Bo to i widok daleki. I niebo widać i słońce na nim... Pięknie u nas, choć takich jak tu cudackich rzeczy nie ma.

Chodzili sobie dostojnie i oglądali po gospodarstwu miasto jak u siebie na polach zasiewy.

Widzą takie oczy gospodarskie więcej. Spozstrzegają bardzo dużo, oceną trafnie i mądrze.

— W zimie tak jeszcze jako tako w takim mieście ale latem, uchowaj Boże. Toć człowiek tu nie wie, że na Bożym żyje świecie.

— Ani zboże nie faluje, ani ptaszka nie słyszeć, ani nie widać, że coś z Bożej rodzi się i rośnie łaski krom tego, iż wszystko co w takim mieście widać, człowiek zbudował.

W sobotni „Wieczór Ludowy”.

A potem zebrali się na „Wieczorze Ludowy”.

Z podziwu wyjść nie mogliśmy wając w myśli, że oto dwa dni i jedną noc są stale w ruchu i spokoju nie zażyli. A tu tak mnogo stawili się.

Odzywamy się do naszych gospodarzy z sumiastymi wasami.

Polska nie krzywdziła i nie chce krzywdzić Litwy

Minister spraw zagranicznych Józef Beck, po załatwieniu sprawy litewskiej zaprosił dziennikarzy polskich do siebie i oświadczył im między innymi:

Cel, który postawił sobie Rząd Rzeczypospolitej w ostatnich swoich pracach w stosunku do Litwy, był jasny i prosty, ale droga była trudna. Wydawało się nam, że najkorzystniejsze może będzie dla przebiegu rokowań, jeżeli publikowanie wiadomości i naszych propozycji pozostawimy naszemu partnerowi. A więc nie była to jakaś niechęć w stosunku do pracy Panów, którą to pracę w tym okresie bardzo wysoko cenimy i szanujemy.

Proszę Panów! Sprawy polsko-litewskie mają historię długą — właściwie dwa etapy: historię dawnej Rzeczypospolitej, historię nową — ostatnich 20 lat. Nie będę długo mówił o historii dawnej Rzeczypospolitej, chcę tylko podkreślić, że w stosunku Polski do Litwy nigdy nie było chęci robienia krzywdy narodowi litewskiemu. Jeżeli chodzi o sprawy aktualne, stojmy na gruncie dzisiejszej rzeczywistości. Naród litewski chce mieć swoje państwo. Jest to jego prawo i ja to prawo — mówię to w imieniu rządu polskiego — szanuję.

Jednak tak się złożyło że na przestrzeni ob-

szernych granic Rzeczypospolitej istniał fragment nie żyjący życiem normalnym. To proszę Panów, było z góry zarodkiem niebezpieczeństwa i zła. Lepiej jest z kimś dobrze się wyklócić, aniżeli się obrazić i nic nie mówić. W tym pierwszym wypadku można się dogadać. Z kłótni i z różnicy zdań może wyjść jakaś twórcza myśl. Z milczenia w życiu międzynarodowym nic dobrego nie wychodzi. Dlatego scharakteryzowałem ten fragment naszej polityki zagranicznej, jako fragment większego znaczenia. Zdemuje on ostatecznie stan nienormalny z granic Rzeczypospolitej i przerywa to złe milczenie.

I tak, jak w trudnych momentach, w których zaangażowana była i godność naszego Państwa i jego życiowe interesy w najszerszym zakresie, w prasie polskiej znajdowało się oddźwięk zrozumiałych reakcji naszej opinii publicznej, tak niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję i prośbę do Panów, aby z chwilą gdy istniejące zło zostało usunięte i kiedy się otwiera droga do lepszego życia — aby Panowie i w tej pracy twórczej zechcieli współpracować z wszystkimi tymi czynnikami, które tej pracy swój czas i uwagę poświęcają.

Jestem przekonany po doświadczeniach z wczoraj, że takie będzie również jutro.

Zadowolenie w Bukareszcie

Bukareszt. Wiadomości o zakończeniu konfliktu polsko-litewskiego, które nadeszły tu w godzinach popołudniowych, rozesły się szybko po mieście i zostały przyjęte z zadowoleniem i sympatią przez wszystkie koła polityczne i społeczne Rumunii.

Należy podkreślić, iż zatarg polsko-litewski był komentowany z dużym zrozumieniem i życzliwością dla sojuszniczej Polski.

Wszystkie pisma zapełnione są wiadomościami na ten temat i przytaczają na pierwszym miejscu obszerne głosy prasy polskiej.

B. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Gatencu pisze w „Timpulu”, iż dzień imienia Wielkiego Marszałka, który spoglądał stale

na Litwę, jest dniem ustania nienormalnych stosunków między Polską a Litwą i zapoczątkowania współpracy między obu krajami.

„Neamul Romanescu”, organ prof. Jorgi, stwierdza, iż krok Polski spowodowała stała wroga polityka Litwy.

„Independance Roumaine” stwierdza, iż interesy Polski na Litwie są ogólnie uznane.

„Buna Vestire” omawia obszernie w artykule wstępnym nieprzerwanie wrocie nastawienie Litwy wobec Polski i stwierdza, że niezależnie od sposobu załatwienia konfliktu Polska, która jest najważniejszą sojuszniczką Rumunii, zapisze na kartach swej historii wielkie zwycięstwo.

Wielkie manewry szwajcarskie nad granicą włoską

Rzym. Duże wrażenie wywołała we Włoszech wiadomość, o zapowiadanych na przyszły tydzień manewrach dwu dywizyj szwajcarskich, mających odbyć się na terenie kantonu Tessin nad samą granicą włoską.

Komentując powyższą wiadomość „Giornale d'Italia” stwierdza, że w dziejach stosunków szwaj-

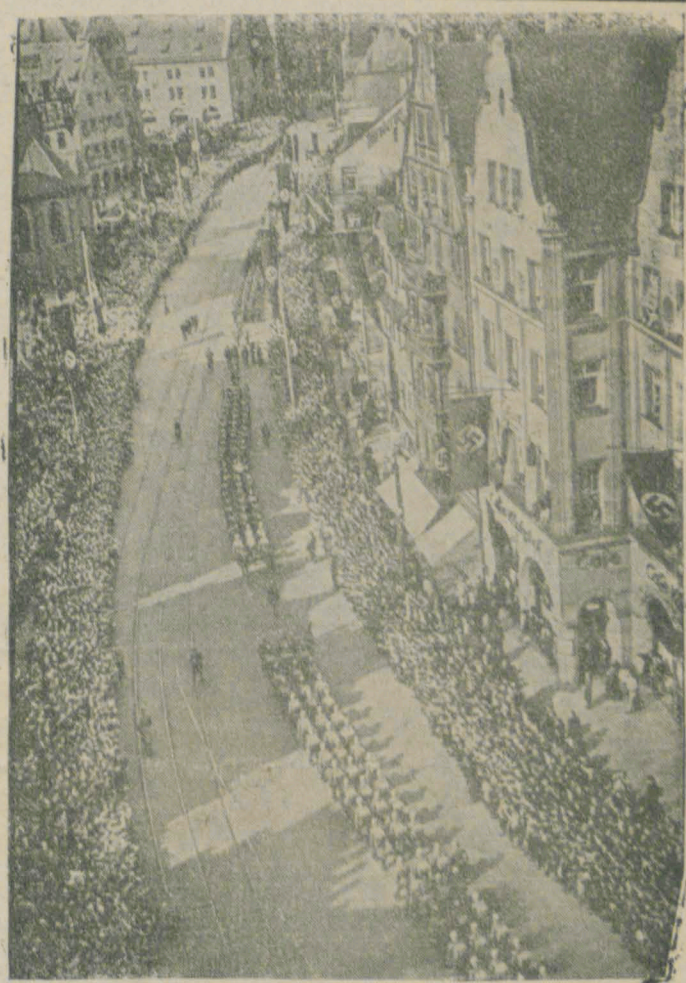
carsko-włoskich jest to pierwszy wypadek wyznaczenia manewrów o takim zasięgu w kantonie Tessin.

Fakt ten mógłby być interpretowany we Włoszech jako wyraz zmiany nastrojów i orientacji rządu szwajcarskiego w stosunku do Italii, a jako taki, byłby odczuty przez cały naród włoski.

Rozłam w gabinecie angielskim zażegnany

London. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że premier Chamberlain zdecydował się na złożenie w Izbie Gmin w czwartek wiążącej deklaracji o stanowisku W. Brytanii w sprawie sytuacji międzynarodowej. Na tym tle między poważnymi stronami większości rządowej dojdzie miało do zgody. Winston Churchill, który miał odjechać do Paryża, aby w bezpośrednim kontakcie z przedstawicielami rządu francuskiego zebrać materiał przeciw Chamberlainowi, zaniechał wyjazdu. Komentowane to jest jako dowód kompromisu i że żadna akcja w łonie większości rządowej przeciw premierowi w chwili obecnej nie będzie podjęta.

Pod tym względem charakterystyczne jest przemówienie, jakie wygłosił na konferencji delegatów Narodowego Stronnictwa Pracy, wchodzącego w skład większości rządowej, minister dominiów MacDonald. Z całym naciskiem oświadczył on, że stoi po stronie premiera Chamberlaina, „którego politykę uważa za uczciwą, szczerą i rozsądną”. MacDonald z całą stanowczością zaprzeczył wiadomościom, jakoby większości rządowej groził rozłam.



Wojska austriackie, które przybyły do Norymbergii zostały entuzjastycznie witane przez ludność niemiecką.

Nawiazuje rozmowę z naszymi matkami w strojach ludowych. Już nazywamy je „nasze mamusie”, co szczerze z serca wypłynęło.

I zawsze czegoś nowego się dowiadujemy. Stale coś nas zadziwi, wzruszy i jaknajbardziej serdecznie w stosunki do nich nastoi.

Bardzo nam się podoba ta muzyka i te śpiewy.

— To już są urodzeni tacy ludzie i przez Boga talentami bogato wywianowani, co tak pięknie grać i śpiewać poradzą.

— Szykowne są śpiewy nasze i muzyka. Nikt nas nie przebiega ani nam w tym dorówna.

Wyczuli to i wiedzą, że są ludzie przez Boga samego do siania piękna powołani. Dlatego to przyszli i mocno, mocniej niż kto inny doznali czasu słowa i pieśni polskiej.

Sycili się tym jak spragniony żeźwą źródłaną wodą.

W drodze z Kościoła do gmachu Kongresowego.

W sobotę wieczorem przyjechała potężna grupa z Pogranicza a w niedzielę rano równie wielka jak Śląsk grupa z Westfalii i Nadrenii.

Na nabożeństwach byli już wszyscy razem. Wierni Bogu i Narodowi, kochający Matki — Polacy.

Gdy potem gromadami do gmachu Kongresowego dążyli gwarzyli z sobą jak starzy i bardzo dobrzy znajomi.

Góra z górą się nie zejdzie ale człowiek z człowiekiem tak. A to bracia się zeszli i rozprawiali sobie rodzinnie.

Wśród tej okiem nie objętej rzeszy widać przejawiające się licznie stroje ludowe.

Starym i pięknym zwyczajem przybyli na Kongres w najgodniejszym i najstateczniejszym ubiorze, który tylko na szczególne przyležitosti wdziewają — w odzieniu, co po ojcach mają. Obok rozbarskich strojów mienią się dąbrowieckie, obok raciborskich górnicze mundury westfalskie.

Po swojemu mówią i dobrze się rozumieją, choć na przeciwnych sobie krańcach od lat i dzie-

siętek lat mieszkają, setkami kilometrów przedzieleni są.

Tak samo myślą, tym samym się radują i podobne troski mają. Stwierdzają, że są rodziną, która — aż dziw — tak dobraną jest i piękną.

Podśmujemy.

— Już nieboszczyk dziadus mój, świeć Panie nad Jego duszą, w młodości na robotę we świat iść musiał — orętuje górnik, który nazwę „Westfalak” od trzech pokoleń nosi.

— Dzieci było w domu moc i bieda. Roboty w stronach rodzinnych nie było. Tak i trzeba było opuszczać ojczyste strony i chleba sobie gdzie indziej szukać.

— A nie cknijcie się w nasze strony, do ojcowizny? — zapytuje jakiś Warmiak.

— A no — odpowiada stary wiarus westfalski. Prawda! Nie raz tęsknota do ziemi człowieka chwyciła i coś ciągnęła tam w te rodzinne strony. Ale człowiek przemóc się musi.

— Chciałoby się mieć jakiś zagonek swojej ziemi, gdzieś nad naszą Odrą lub Wartą, ale cóż, kiedy tu jednak pozostać musimy dla chleba.

— Nie wykorzystujemy przecież nikogo. Gości mi tu na wychodźstwie nie jesteśmy. Nikt nam nie za darmo nie daje. Wszystko co mamy, to ciężko sobie zarobić musimy i w pocie naszym. I stąd prawo do życia mieć musimy.

— I tu też Polakami jesteśmy, a — bez chwały — powiem dobrymi Polakami.

— Bo tu dopiero człowiek przejrzy i zrozumie czym jest Ojczyzna jak trzeba Wiarę naszą kochać...

Byliby długo rozprawiali. Dopiero przed gmachem Kongresowym w ciżbie rozdzielili się.

Może się już w tej ogromnej rzeszy nie zetknęli. Może nie zapamiętali, jak wyglądają i trudnoby im było poznać się. Ale to jest pewne, że przekonali się, że jednak czują, że są jedynacy we wszystkim, że poprostu braćmi są.

W czasie Kongresu przed gmachem.

Potem był Kongres. Sala była zapełniona. Pięć

tysięcy miejsc siedzących ma. Wszystkie były zajęte. A tu przed wejściem stoi jeszcze przeszło dwutysięczna gromada, co wejść nie może. Kontrolerzy stoją we wejściach. Ale wielu było takich, co uwagę obsługi teatralnej zmylili i do wnętrza się przedostali.

Poustawiali się niewidocznie i spokojnie. W gankach i przejściach. Słuchają. Nic tu stąd nie widać.

Żal mi ich. Ale patrząc na te rozslonecznione oczy i szczęśliwe, przekonuję się, że radzi są, że choć to im się uzyskać udało.

Przed wejściem teatru, gdy dopytywałem się, skąd przybyli, dlaczego nie mają kart uczestnictwa, dowiedziałem się, że dużo jest takich, którym nie składało się jakoś z tym zgłoszeniem; a gdy wreszcie mogli się zgłosić, to listy były zamknięte.

Wobec tego na własną przyjechali rękę. Z nadzieją, że uda im się i tak wejść na Kongres.

Dławi mi coś głos, gdy tłumaczyć muszę, że już jest za pełno, że już wejść to teatru nie można.

Ale oni znajdują radę. Umówili się już i ułożyli ze znajomkami, że dzielić się będą uczestnictwem w Kongresie. Ci, co do połowy byli, umożliwią potem tym, którzy u drzwi czekają.

Przepycham się przez tę ciżbę czekających a tu chwytają mnie za rękaw drżące i pomarszczone ręce babuleńki, co siwiuteńkie włosy miała i lzy w oczach.

— Wpuśćcie mnie do sali, z tak daleka jestem. Sto marek zapłacę za bilet...

Nie te sto marek ale ta zalana łzami matka matek...

Wtedy nie myśli się o przepisach. Własny mój bilet z kartą uczestnictwa wciskami do najczęściej rąk tej babusi. Całuję te ręce i już nie patrzę w górę jeno przed siebie w dół.

Nie wiem, poraz już siebie, dawa mi w gardle grzezną a pod powiekami ciśnie się łza...

A sala kongresowa, pękająca od napływających tłumów, szumi, lucz i gwarzy.

Ze chwil parę padną uroczyste słowa otwarcia.

Wprowadźmy piękne hasło w czyn

Zasadnicze prawdy Polaków w Niemczech, ogłoszone na Kongresie Związku Polaków w Berlinie ogłoszone zostały nie dla tego, byśmy je nosili na ustach i deklamowali je przy każdej okazji, lecz byśmy je wprowadzili w czyn. W życiu codziennym, w szarym dniu pracy udowodnić musimy, że życie swe układamy w myśl ogłoszonych na Kongresie prawd. Poprzez społeczeństwo nasze płynąć musi fala odrodzonego w myśl uchwał Kongresu życia społecznego, aktywność nasza musi wzbierać na siłę. Dla bierności i obojętności nie ma miejsca wśród nas.

Z pośród wielu zadań, czekających na urzeczywistnienie wymienimy dziś sprawę czytania gazety polskiej. Sprawa ta była i pozostanie jednym z naczelných naszych zadań, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że w większości wypadków gazeta polska jest jedynym promieniem polskości, który może dotrzeć do najodleglejszych zakątków. Nie powinniśmy zatem spocząć w pracy nad rozpowszechnianiem gazety, zanim gazeta polska nie znajdzie się w każdym domu polskiej. W rodzinach bowiem, w których słabnie duch narodowy, gazeta polska jest jedyną podporą przed wynarodowieniem. Mając powyższe na uwadze, prosimy usilnie wszystkich naszych czytelników, by i w porze letniej dochowali wierności swej gazecie.

Po drugie, by każda sposobność wykorzystali i pozyskali dla gazety nowych czytelników. Niech prawda: „Polak, Polakowi bratem” — znajdzie swój wyraz i zastosowanie w życiu codziennym przez to, że każdy z naszych czytelników, któremu stać na to, zamówi gazetę dla rodaka biednego, któryby chętnie czytał, lecz nie ma środków na opłatę abonamentu, a takich wielu między społeczeństwem naszym, a niektórzy z nich, to starzy bojownicy sprawy polskiej. Gazeta nasza od siebie ponosi już niejedną ofiarę ale nie może przejąć na swe barki całego ciężaru. Wspólnymi jednak siłami i czynnym poparciem wszystkich czytelników będziemy w stanie podwoić liczbę abonentów gazety. Gdy Was, Znacni Czytelnicy w najbliższych dniach odwiedzi przedstawiciel naszej gazety, nie odmawiajcie mu swego poparcia, swej współpracy. Wszystkie bowiem kroki, które podejmujemy wspólnie w sprawie gazety pomnażają dorobek narodowy naszego społeczeństwa. A służba dla narodu swego jest po służbie dla Boga najszlachetniejszą służbą naszą. Gdy tym duchem służby dla narodu swego przejęci będziemy wszyscy, podnieśliemy bez wątpienia liczbę prenumeratów naszej gazety.

Do 25 bm. przyjmują listonosze abonament za gazetę na nowy miesiąc.

cił, skazał go sąd ławników w Pile na 3 miesiące więzienia.

— **Przechlewo.** Na posiadłości gospodarza Boraka powstał pożar. Spalił się chlew, wraz z zapasami słomy i paszy. Bydło zdołano na czas wyprowadzić.

— **Przechlewo.** Pewien tutejszy rybak złowił kilka centnarów ryb, które umieścił zaraz na miejscu połowu, aby je później odtransportować. Sposobność tę wykorzystali złodzieje, którzy w nocy skradli cały połów.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Wichura nad Gdynią

Szalejąca od kilku dni na Wybrzeżu wichura przybrała w Gdyni specjalnie na mocy.

Mimo szalejącej wichury praca w porcie odbywała się przez cały dzień normalnie. Jedynie ze względów bezpieczeństwa unieruchomiono kilka dźwigów.

Na morzu nie zanotowano żadnych wypadków.

Natomiast pewne szkody, na szczęście drobne, wyrządziła wichura w mieście. Z wielu dachów wiatr zerwał dachówki i blaszane obicia, w wielu oknach powypadały szyby, na polach wiatr porwał płoty, a nawet większe drzewa.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 23 marca 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół: 1) „Brzydkie kaczątko” — bajka. 2) Płyty. 11.40 Szwedzkie pieśni ludowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 Ludwik Pasteur — pogad. dla dzieci starszych. 16.00 „Uczmy się mówić” — audycja. 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. 16.50 Pog. aktualna. 17.00 „20-lecie czerwonej armii” — odczyt. 17.15 Koncert. 17.50 Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej — odczyt. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Muzyka lekka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Za robotą” — epizod z pow. „Kamienica wielkiego miasta”. 19.20 Pieśni Cezara Cui do słów Mickiewicza (z Poznania). 19.35 Żelazowa Wola w nowej szacie — dialog. 19.55 Wiązanki organowe i piosenki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji” — kwadrans poetycki p. t. „Piękno rzeczy czarnońskiej”. 22.00 Koncert popularny w wyk. Ork. P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Szwedzkie pieśni ludowe. 13.00 Wiadomości rolnicze. 13.10 Płyty. 14.00 Wiadomości z Pomorza. 18.20 Utwory skrzypcowe dawnych mistrzów. 19.55 Bydgoszcz na naszej fali. Gra Zespół Salonowy. 23.00 Muzyka taneczna.

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy w Olsztynku sprzedaje drzewo na opał w czwartek, dnia 24 bm. od godz. 9-tej w Lichtajnach w karczmie Brederlau.

W poniedziałek, dnia 28 bm. sprzedaż drzewa użytkowego w hotelu Fuchsa w Olsztynku.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein

bestellt hiermit für den Monat April

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska“	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von RM, Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den 1938.

(Unterschrift d. einziehenden Beamten)

KRONIKA

Kalendarz dnia

Wtorek

22

Marzec

Katarzyny kr. szw., Pawła 6.
Słowiański: Godziszawa.
Słońca wsch. 5.36, zach. 17.51.
Księżycy wsch. 0.05, zach. 8.23.

Kronika historyczna:

1443. Władysław III Warneńczyk wydaje przywileje dla Kościoła ruskiego.
1656. Odparcie Szwedów z pod Jasnej Góry.
1895. Pierwszy seans filmowy na świecie w Paryżu
1915. Moskale zdobywają Przemyśl.

Przysłowia ludowe:

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto kieby gaj.

Ciekawe wiadomości:

W Hiszpanii naliczono tylko około 50 Polaków.

Rady praktyczne:

Higiena: Szanuj skarb wzroku. Nie czytaj i nie pisz przy lichym świetle. Nie zaleca się też czytać w łóżku.

Złote myśli:

Dobra intencja to pochodnia, przy której jasne sprawy nasze.
Św. Grzegorz.

— **Ćwiczenia przeciwlotnicze nie odbędą się.** Ćwiczenia przeciwlotnicze, które się miały w całych Prusach Wschodnich odbyć od 22 do 25 bm. zostały odwołane i nie odbędą się, gdyż władze są zajęte sprawami przygotowawczymi do plebiscytu i wyborów do Reichstagu.

— **Purda (Gr. Purden).** W ubiegły piątek odbył się u nas wieczorek filmowy, program którego był nadzwyczaj interesujący. Zebrani przejęli się treścią filmów i byli zadowoleni. Przybyło także kilku gości z Głław. Szkoda tylko, że wieczorek się tak wczesnie zaczął, bo nie wszyscy mieli możliwość przybyć o tak wczesnej porze.

— **Lamkowo (Lemkendorf).** W wiosce tutejszej stwierdzono wypadek wścieklizny, wobec czego wydano zarządzenia trzymania psów na uwięzi.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum (Stuhm).** Na szosie Kwidzyn—Sztum zaszedł w pobliżu Montk nieszczęśliwy wypadek. Pewien samochód osobowy najechał na drzewo i rozbił się. Ofiar w ludziach nie było.

— **Kwidzyn (Marienwerder).** Meżatka Elżbieta Heinrichs z Kwidzyna odpowiadała przed sądem za pomoc udzieloną przy niedozwolonych zabiegach. Oskarżona chodziła do skazanej niedawno temu „mądrej” kobiety, żydówki Peckruhn i od niej nauczyła się niecnego „procederu”. Sąd skazał oskarżoną na 3 lata więzienia. Zasądzona przyjęła karę.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Wystruń (Insterburg).** Na torze kolejowym znaleziono zmasakrowane ciało pewnego ucznia fryzjerskiego z Wystrucia, który został przejecha-ny przez pociąg.

— **Gabin (Gumbinnen).** Ciężki cios spotkał rodzinę Jeschków, mieszkających w wiosce Rudupönen. Trzyletni synek tej rodziny oddał się z siostrzyczką z mieszkania i udał się nad rzekę. Stojąc nad brzegiem, stracił równowagę i wpadł do wody. Dziewczynka poleciała do domu i powiedziała rodzicom o wypadku. Wszelka pomoc była jednak spóźniona. Ciało chłopczyka wydobyto z wody po dłuższych poszukiwaniach.

— **Tylża (Tilsit).** Policja tutejsza aresztowała niezamężną Gerde K., która popełniła przeszło 50 kradzieży. Kradła ona, co jej w rękę wpadło. Złodziejkę osadzono w więzieniu śledczym.

— **Elbląg (Elbing).** W ostatnim czasie dokonano u tutejszych właścicieli sklepów licznych kradzieży. Policji udało się po długim śledztwie ująć niebezpiecznego złodzieja. Aresztowany przyznał się częściowo do winy i podał miejsca, w których schował skradzione rzeczy.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** W dniach 10 i 11 marca odbyło się w Zakrzewie przeszkolenie rolnicze dla kierowników i kierowniczek Kół Przystosowania Rolniczego pow. złotowskiego. Treściwy referat o produkcji zwierzęcej i roślinnej wygłosili pp. Dr. Szuman z Poznania i Dyr. Szkoły Rolniczej z Powłowa. Pomimo wielkiej wichury były prawie wszystkie zespoły reprezentowane.

Wykładom naszym przysłuchiwał się p. dr. Schmidt ze Szkoły Rolniczej z Krajenki. Po zakończeniu kursu podziękował pp. prelegentom imieniem młodzieży obecnej i Związku Polaków p. Dorsch, przyrzekając, iż nabytą na kursie wiedzę zrealizują przodownicy i przodowniczki u siebie w zespołach P. R. Odśpiewaniem „Hasła” zakończono wykłady.

— **Skwierzyna.** W jednej z ubiegłych nocy dokonano do domu burmistrza Bornmanna włamania, przyczem złodzieja na miejscu ujęto. Kiedy o godz. 4 rano wrócił do domu urzędnik policji nocnej, usłyszał w piwnicy podejrzane szmery. Poszedł tam więc i ujrzał na ziemi leżącego człowieka. Na pytanie urzędnika, czego szuka w obcym mieszkaniu, odpowiedział włóczęga, że chce się tylko przespać. Mimo to opryszek miał już na oknie różne przedmioty, które widocznie chciał zabrać. Policjant aresztował go i odprowadził na odwach policyjny. Obecnie został odtransportowany do więzienia w Międzyrzecz, gdzie może wyspać się dowoli.

— **Człuchowo.** W Pietrkowie spłonął niedawno temu młyn wodny Eggebrechta. Dochodzenia w sprawie pożaru wykazały, że E. sam podpalił młyn, chcąc uzyskać sumę ubezpieczeniową. E. został osadzony w więzieniu śledczym.

— **Krajenka.** 30-letni Karol B. prowadząc samochód osobowy, spowodował nieszczęśliwy wypadek. Jechał bowiem wbrew przepisom po lewej stronie tak, że wóz mleczarski, nie mogąc wymanować prawidłowo samochodu, zjechał z nasypu, przy czym wóz się przewrócił a woźnica doznał okaleczeń. B. został skazany na 20 mk. grzywny. Tym wyrokiem B. się nie zadowolił. Doszło do drugiej rozprawy i sąd w drugiej instancji podwyższył karę na 40 mk. grzywny lub 10 dni więzienia.

— **Krajenka.** Kilkakrotnie już karany Z. z Krajenki wyłudził od pewnej niewiasty 70 mk., obiecując, że załatwi w jej imieniu sprawy podatkowe. W rzeczywistości pieniądze zużył na własne cele. Mimo, że pieniądze potem w większej części zwró-